

Od tygodni z sal prób gmachu pod Pegazem - solistów, chóru, baletu i orkiestry, słysząc głównie muzykę Musorgskiego. Na 30 listopada szykuje się premiera „Borysa Godunowa”.

„Borys Godunow” pod Pegazem i... na krańcach miasta

To już trzecia w historii Teatru Wielkiego (pierwsza w 1927 r.), przywodząca na pamięć słynne wydarzenie z maja 1950 r., kiedy to pod batutą Waleriana Bierdiajwa, Poznań skupił na sobie uwagę całej muzycznej Polski. Dyr. Pietras i obecni realiza-

szych w historii naszej Opery. W głównej roli, widoczne są już gotowe elementy dekoracji, oddzielnych dla każdej z ośmiu scen. W kącie stoi okazały tron cara. Obok - dzwony, które jakby na chwilę miały zabrzmieć swą potęgą. Duże wrażenie robią ma-

kiety koni, gotowych do skoku; żywy będzie podobno tylko jeden. Szef ślusarni Roman Derucki, zaliczany do najstarszych stażem fachowców, osobiście montuje na aluminiowym szkielecie, ogromną łódź(?) z drewnianych listewek. Gryzący za-

pach farb miesza się z miłym zapachem drewna...

Szefowa produkcji Wanda Zielińska twierdzi, że chociaż - jak zawsze w teatrze - powstają opóźnienia, to jednak wszystko na czas stąd odjedzie na Fredry. „Zapewniam pana - mówi dyr. Bojar, że nie ma chyba wiele teatrów na świecie, w których w tak krótkim terminie zdołano by przygotować tak wielkie przedstawienie”.

Tymczasem idziemy na piętro, gdzie w dwóch pracowniach krawieckich (damskiej i męskiej), wykańcza się... 357 kostiumów, w większości niebywale ozdobnych. Mistrz Jan Furszpaniak (38 lat w zawodzie!) z dumą pokazuje wieloelementowy strój Borysa; to prawdziwe dzieło sztuki waży ze 20 kg. Nie mniej dumna z efektu swej kilkudniowej pracy: wspaniałego nakrycia głowy, wysadzanego... perłami, które założy Ksenia, córka cara, jest modystka Eugenia Jędraszczyk.

12 m sześć tarcicy, 300 arkuszy sklejki, kilkaset metrów tkanin (w połowie odzyskanych ze starych kostiumów), 3 tys. guzików, 2 tys. m taśm ozdobnych, to tylko niektóre liczby, obrazujące ilość materiałów, zużytych w tak wielkim przedsięwzięciu. „Cztery duże ciężarówki będziemy musieli wynająć - mówi kier. techniczny inż. Wenzel, jeśli przyjdzie nam wywieźć ten spektakl poza Poznań”.

Transport i jego koszty, to jeden z największych problemów Teatru Wielkiego,

związanych z oddalonym od głównej siedziby zapleczem. Jak wiemy, gmach przy Fredry nie ma w ogóle pomieszczeń na pracownię. Przez la-

ta gnieździły się one w warunkach, urągających higienie pracy ludzi i bezpieczeństwu całego teatru. Jeszcze poprzednia dyrekcja znalazła wreszcie stosowny obiekt. Obszerny, jasny, ciepły. Tyle, że daleko, z utrudnionym dojazdem.

Przy okazji takich produkcji, jak „Borys”, kłopoty się mnożą. Przeszło 100 osób, artystów i statystów, musi tam przed premierą 2-3 razy zjawić się - do miar i przymiarek. Zsynchronizowanie tych wizyt, to już sztuka sama w sobie.

Nowa dyrekcja zatem nie ustaje w zabiegach o teren po spalonej „Olimpii” przy ul. Poznańskiej. Wybudowanie tam na początek właśnie pracowni krawieckich, skróciło by czas przygotowania premier i zmniejszyło ich koszty, a artystom zaoszczędziło wątpliwych przyjemności wędrowek za opłatki miasta.

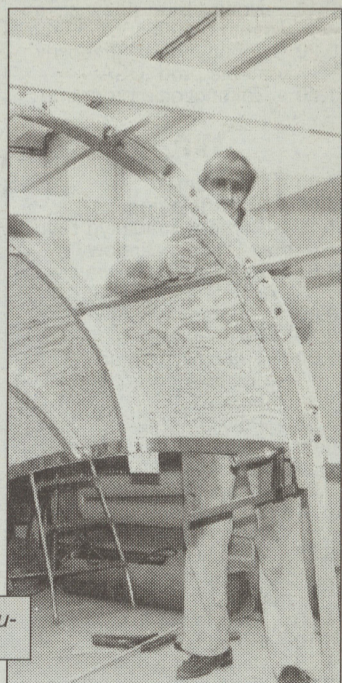
(rp)



Choć makiety - na scenie będą wyglądać jak żywe.

torzy: Jose Maria Florencio Junior, Marek Weiss-Grzesiński, Ryszard Kaja, Henryk Knowiński, Jerzy Bojar, Jolanta Doka-Komorowska i Maciej Wieloch, pragną tą premierą upamiętnić 40 rocznicę śmierci wielkiego dyrygenta i dyrektora poznańskiej sceny operowej.

Na razie jednak plus przygotowań do tego wieczoru, najbardziej wyczuwa się w obiektach zapleczka technicznego Teatru przy ul. Polskiej; na zachodnim krańcu miasta, wiele kilometrów od sceny, na której rozegra się dramat „Borysa Godunowa”. Tutaj, blisko 60 mistrzów wszystkich teatralnych rzemiosł, owe damskie i męskie „złote ręce”, żyją wyłącznie gigantycznym widowiskiem, jednym z najwięk-



Szef ślusarni Roman Derucki.



Wysadzany perłami czepek dla carówny Kseni.



Zbroje husarskie też się pojawiają w „scenie polskiej” na zamku w Sandomierzu.